

CO JEST ZE MNĄ NIE TAK? DZIECI POTRZEBUJĄ ZROZUMIENIA A NIE ETYKIETEK

Dzisiaj na terapię kinezylogiczną przyszedł do mnie Scott. To dziewięć letni chłopiec o ciekawych oczach, szerokim uśmiechu i przyjaznym usposobieniu. Scott mówił po woli, niezrozumiałymi sylabami, które tłumaczyła mi jego matka. W czasie tej pierwszej terapii mama Scotta wręczyła mi teczkę pełną dokumentów, potwierdzających dysleksję Scotta i jego niemożność wykonywania pewnych czynności w klasie. W ciągu godzinnej terapii Scott przyswoił sobie wiele instrukcji opartych o program ruchowy. Byłem pod wrażeniem, po raz kolejny przypominałem sobie swoją własną historię.

Późno zacząłem mówić. Nie nadążałem również za zadaniami rozwoju ruchowego, takimi jak pełzanie, przewracanie się z pleców na brzuch, raczkowanie i później niż inne dzieci nauczyłem się stać. Wreszcie zacząłem chodzić w wieku 2 lat, a skakać zacząłem dopiero wtedy, kiedy zrozumiałem jak to się robi. Jeździć na rowerze nauczyłem się dopiero, kiedy miałem 8 lat, po wielokrotnych próbach zakończonych upadkiem. Kiedy miałem 9 lat i byłem w czwartej klasie, nadal nie potrafiłem czytać. Powtarzałem czwartą klasę. Szkolny konsultant powiedział mojej mamie, że nigdy nie będę w stanie ukończyć college'u, ani niczego dokonać. Pewnej nocy mama płakała siedząc przy moim łóżku, zadając sobie pytanie, co ze mnie będzie. Ja nie miałem tego rodzaju obaw. Moja dusza miała swój własny rytm uczenia się.

Każda z róż z mojego ogrodu kwitnie i więdnie, w różnym czasie, ale każda z nich ma swoje miejsce i swoje piękno. Nigdy nie słyszałem o kwiatku o nazwie Dysleksja (Syndrom Braku Koncentracji i Nadpobudliwości). Jeśli kwiat nie rośnie, dostarczam mu tego, czego potrzebuje: wody, odżywki, światło słoneczne, ciepłość i miłość. Dzieci często wysyłają komunikaty poprzez swoje zachowanie, kiedy nie wiedzą jak poprosić słowami o to, czego potrzebują. Kiedy dziecku brakuje czegoś ważnego, działa przy użyciu strachu, oporu i nadpobudliwości. Dlaczego nie możemy dać dzieciom tego, co pomoże im rozwinąć cały ich wewnętrzny potencjał.

DALEKOWAROCZNE DZIECKO Z WYOBRAŹNIĄ.

Byłem dzieckiem z dominującym lewym okiem i prawą półkulą. Dzisiaj dzięki fachowej literaturze edukacyjnej ostatnich 70 lat i badaniom wiadomo, że ponad 60% dzieci, które zostały zakwalifikowane jako przejawiające minimalne dysfunkcje mózgu, trudności z uczeniem się, dysleksję lub niezdolność do uczenia się, oraz syndrom Braku Koncentracji i Nadpobudliwości, to dzieci z mieszaną dominacją, albo z dominacją lewego oka i prawej półkuli. Trzy-czwarte z grupy zdefiniowanej jako Syndrom Braku Koncentracji to chłopcy. Prawie 8% populacji wszystkich uczących się w USA, jest opatrzonych etykietką, syndrom Braku Koncentracji i Nadpobudliwości. Dostarczenia jakich brakujących doświadczeń mogłyby te dzieci oczekiwać od swoich rodziców, nauczycieli, rówieśników? Badania rozwoju mowy wykazały, że przeciętny chłopiec w wieku lat 6,5 jest opóźniony pod względem zaawansowania językowego o prawie dwa lata w stosunku do dziewczynki w tym samym wieku. Dzieci z nazwanymi powyżej symptomami potrzebują szczególnego wsparcia, żeby na poziomie fizycznym przygotować się do pracy z mową (językiem symbolicznym) na poziomie słuchowym i liniowo-logicznej obróbki informacji.

Do szkoły przyszedłem będąc dzieckiem dalekowzrocznym, z bujną wyobraźnią i z zamiłowaniem do tańca i muzyki. (Taki profil ma większość dyslektyków i dzieci z syndromem Braku Koncentracji i Nadpobudliwości przychodzących do placówek Kinezylogii Edukacyjnej z prośbą o pomoc.) Będąc niezwykle wrażliwym na otaczające środowisko, czułem potrzebę ruchu, dotyku i zbadania wszystkiego, czego

miałem się nauczyć. Sprawiało mi trudności siedzenie w bezruchu i słuchanie, zwłaszcza przez dłuższy okres czasu, tak jak wymagano tego w szkole. Trudno mi było jako, dalekowidzowi, skupić wzrok szybko, angażując oboje oczu, zwłaszcza na bliskich obiektach, jak wymaga tego czytanie i pisanie. Potrzebowałem zabawy i poczucia bezpieczeństwa - bycia częścią mojego świata, nie bycia poza nim, żeby móc się efektywnie uczyć. Nawet dzisiaj uczę się najlepiej w taki sposób. Jako uczeń potrzebowałem uczyć się, jak czytać i pisać, ze swojego własnego doświadczenia, przeżywszy je, a nie zanim to się stało. Mogłem nauczyć się abstrakcji, kiedy byłem do tego przygotowany kinestetycznie, a nie zanim się do tego przygotowałem, w odróżnieniu od dzieci zorientowanych na słuch (analityczne myślenie), które mają dominujące prawe oko i lewą półkulę .

Czy celem szkolnego nauczania jest zahamowanie rozwoju lewego oka i prawej półkuli? Czy zadaniem systemu edukacyjnego jest uczynienie wszystkich jednakowymi? Czy uczymy dzieci tłumienia ich naturalnej kreatywności i aktywności życiowej na rzecz zapamiętywania informacji i zmuszania do bezruchu? Pragnąc by nasze dzieci odnosiły sukcesy, rodzice, nauczyciele i administratorzy dajemy się łatwo przekonać, że wszystkie dzieci powinny rozwijać się i skupiać uwagę w jednakowy sposób. Zbyt łatwo etykietujemy tych, którzy mają swój własny rytm uczenia się, jako upośledzonych w pewien sposób i "wymagających" na prawy.

Kiedy byłem zmuszony do skupienia się na słowach napisanych na płaskiej, dwuwymiarowej powierzchni i kiedy musiałem pisać od lewej do prawej w określony z góry sposób, czułem się zgubiony, przerażony i spięty. Nauczyciel nigdy nie był zadowolony z mojego o - nigdy dostatecznie okrągłego i ładnego. Bardzo dobrze pamiętam bóle brzucha w szkole i płacz w drodze do domu. Czułem się osamotniony, obcy w obcej krainie. Jak większość dzieci nie byłem w stanie uczyć się z łatwością, ani wykonywać zadań w sytuacjach stresowych. Strach czynił mnie nadpobudliwym, nie pozwalał skupić się na nowym doświadczeniu. Moje zmysły wyostrzały się, kiedy próbowałem strukturalizować doświadczenie w swoim otoczeniu. W warunkach stresowych mój słuch stawał się tak czuły, że nie mogłem usłyszeć własnych myśli. Moje mięśnie napinały się, jak gdyby przygotowywały mnie do biegu.

Dzieci z syndromem Braku Koncentracji nie czują się dobrze w swoim ciele. Potrzebują poczucia bezpieczeństwa w swojej muskulaturze - muszą wiedzieć, że nie mają potrzeby się obawiać. Wiele z nich potrzebuje, by nauczyć się odczuwania rozmiaru, wagi i kształtu ich ciał w przestrzeni. Wówczas dzieci czują się bezpiecznie i mogą się uspokoić. Kiedy ruch jest ograniczony lub zakazany dzieci mogą się dostosować i siedzieć spokojnie, ale wewnętrzne napięcie może być ciągle na tyle duże, że nie potrafią myśleć ani wyrażać się w sposób kreatywny, twórczy. Z chemicznego punktu widzenia poziom adrenaliny wzmacnia retykulamy układ mózgu (siatkową budowę mózgu), by dziecko mogło skupić uwagę na dużych obrazach w celu przetrwania. Kiedy zmysły są nadmiernie pobudzone i wzrasta zdolność postrzegania wzrokowego, źrenice poszerzają się, żeby móc dostrzec detale tła, widzenia obwodowe, scentralizowane skupienie uwagi nie jest możliwe.

Szczęśliwie w moim przypadku kochający i wyrozumiali rodzice, pomoc wspianego nauczyciela, pozwolili mi się rozluźnić, zrelaksować oraz sprostać w szkole akademickim wyzwaniom.

RUCH I ZABAWA MOTYWUJĄ UCZENIE SIĘ.

Program, ruchowy, taki jak Gimnastyka Mózgu byłby mi pomógł poczuć się bezpiecznym kiedy walczyłem z nauką czytania i pisanie, tak jak Scottowi. Scott nauczył się szybko ćwiczeń rozciągających mięśnie, które pomagają rozluźnić napięcie w ścięgnach tylnej części ciała. Odruch napięcia mięśni pleców to odruch

samozachowawczy, odpowiadający na zadania postrzegane przez dzieci jako zagrożenia, być może, nawet czynność tak pozornie prosta jak głośne czytanie w grupie. Raz uaktywniony odruch samozachowawczy może stać się wyuczonym sposobem reagowania, dopóki nie zostanie przepracowany. Kiedy odruch samozachowawczy zostaje zneutralizowany jak to się dzieje przy zastosowaniu ćwiczeń rozciągających dzieci uczą się na nowo postrzegać, komunikować i angażować w zadanie. Scott uwielbiał robić ćwiczenia (zginanie stopu, pompowanie piętą) a jego mama i ja słyszeliśmy jak jego głos stawał się mocniejszy i pewniejszy po wykonaniu tych ćwiczeń. Zrelaksowany Scott z przyjemnością podchodził do rysowania oburącz i do alfabetycznych ósemek, które to ćwiczenia pomagają zintegrować lewe i prawe pole widzenia wspomagające czytania i pisanie. Scott nagle poczuł motywację do przepisywania swojego imienia- zrobił to w sposób skoordynowany, a jego mama twierdziła, że nigdy go takim nie widziała.

Pedagog Thomas Armstrong w swojej książce "mit o dziecku z syndromem braku koncentracji" pisze, że najbardziej efektywne metody stosowane u dzieci z syndromem braku koncentracji są w istocie strategiami, które odnoszą pozytywny skutek w przypadku każdego dziecka. Wykwalifikowani nauczyciele na całym świecie wiedzą, że dzieci uczą się najlepiej kiedy określone są granice i oczekiwania, odpowiadające ich potrzebom i poziomowi ich rozwoju. Co jest prawdą w przypadku wszystkich dzieci a zwłaszcza tych z syndromem braku koncentracji.

ROZPOZNAWANIE PODOBIENSTW I RÓŻNIC

Wiele historii opowiadano o Albercie Einsteinie wybitnym umyśle naszych czasów, którego uznano za dziecko niewyuczalne i wydalono ze szkoły. Cytowano jego słowa "Uczenie się jest doświadczeniem, całe reszta to tylko informacja"

W swej książce "Kod myśli w poszukiwaniu charakteru i powołania" autor pedagog i psycholog James Hillman strofuje nas za "robienie czegoś niewłaściwego do dziecka za coś nieprawidłowego co dziecko zrobiło, co jest symptomatyczne". Zachęca nas to do odkrywania percepcji właściwej dzieciom. "Szukanie rodzyńka powiada "wpływa na to, jak widzimy innych i samych siebie, pozwalając nam piękno w tym, co widzimy i pokochać to. Możemy w ten sposób zaakceptować złożoność charakteru człowieka i jego powołania". Hillman dalej referuje "Kolebkę sławy", studium dzieciństwa czterystu współczesnych sław. Okazuje się, że trzy piąte badanych miało kłopoty z nauką, np. Ghandi, nie miał jak sam mawiał "pociągu do lekcji i rzadko słuchał nauczycieli". Pisarz William Saroyan powiedział, że obrażał się na szkołę, ale nigdy na naukę. Winston Churchill nie chciał uczyć się matematyki i wysłano go na zajęcia wyrównawcze. Jednakże, niektórzy z nas przetrwali ten okres i odnieśli sukces pomimo problemów edukacyjnych w dzieciństwie.

Wierzę, że każdy z nas jest całością jako indywidualność i ma ten wyjątkowy klucz do wewnętrznego rozwoju rozwinięcia swojego wnętrza. Kiedy dziecko przychodzi do mnie na sesje Edu-K widzę przed jego osobą nieograniczone możliwości, zdolności, czekające tylko na rozkwit we właściwy sobie sposób. Nie chcę, żeby mi mówiono jakie dziecko ma braki. Nie mam zamiaru go korygować czy zmieniać. Wierzę, że kiedy próbujemy dziecko zmieniać, korygować czy wykorzenić zachowania, które nam się nie podobają, mimowolnie uczymy je że są takie aspekty ich osobowości, które nie są warte miłości: współczucie - zamiast wskazywać im sposób wyleczenia, zintegrowania i uczenia się, czerpania nauki z głębszych znaczeń tych zachowań. Często takie aspekty osobowości ujawniają się później szukając dogodnego środka wyrazu. A w szerszym sensie, kulturowym czy możemy uczyć się poprzez zachowania swoich dzieci, czy ciągle będziemy na siłę kontrolować i eliminować te zachowania, nie czerpiąc nic z wiedzy w nich zawartej?

W moich wspólnych działaniach z uczuciami z szacunkiem przyznaję im rację, kiedy ją mają zarówno fizycznie jak i emocjonalnie i zwraca się do ich fizycznych, sensorycznych umiejętności. Gimnastyka Mózgu oferuje dziecku alternatywne sposoby uczenia się, które mogą wnieść do swojej klasy, te proste ćwiczenia łączą się z doświadczeniami dziecka w trójwymiarowym sensorycznym świecie i pozwalają mu odnaleźć w nim swoje własne ciało i odczucia i być kim naprawdę jest. Kiedy kompensacje są wzmocnione, zwykle poprzez położenie nacisku na jednooczne czytanie, pisanie jedną ręką, słuchanie jednym uchem i myślenie jedną półkulą, uczucia, wyobrażenie-osobowość i twórcze zdolności jednostki zostają stłumione i zahamowane. Dostrajając możliwości rozwoju widzenia binokularnego, rysowania oburącz, słuchania obojgiem uszu, ruchu całego ciała i myślenia przy użyciu obu półkul prawdziwa natura dziecka zostaje pobudzona.

Widziałem dzieci, które przyswajały sobie materiał szkolny dziewięciu klas w ciągu jednego roku kiedy były gotowe. Dostarczymy dzieciom zabawy i ruchu - żywych doświadczeń w trakcie uczenia się i zaufajmy ich zdolnościom przyswajania informacji wtedy kiedy są do tego przygotowane.

Hillman przypomina nam, że "Aby zobaczyć anioła podczas choroby, trzeba umieć dostrzegać to co niewidzialne....., Nie jest możliwe zobaczenie anioła jeśli przedtem nie ma się jakiegoś jego wyobrażenia bo to oznacza, że dziecko jest po prostu głupie, uparte lub patologiczne.